



Wiadomość Tygodnia

W MEDIOLANIE FRANCISZEK SPOTKAŁ SIĘ Z DUCHOWNYMI I OSOBAMI KONSEKROWANYMI „Wybierzcie obrzeża, rozbudzajcie procesy, rozpalajcie na nowo nadzieję”



Ojciec Święty odwiedził w sobotę 25 marca Mediolan, jedną z największych aglomeracji miejskich w Europie, a zarazem gospodarczą stolicę Włoch. W tym regionie znajduje się również największe skupisko imigrantów na Półwyspie Apenińskim. Co piąty mieszkaniec miasta jest obcokrajowcem. Program papieskiego pobytu w stolicy Lombardii jest bardzo bogaty. Obejmuje cztery spotkania i wielką Mszę w podmiejskim parku.

Po spotkaniu w dzielnicy Forlanini Papież przejechał do katedry, aby tam przemówić do przedstawicieli kapłanów, zakonników i zakonnice diecezji mediolańskiej. Spotkanie to, podobnie do innych tego typu, miało charakter dialogu. Franciszek odpowiadał na zadane mu pytania.

Za: [Radio watykańskie](#)

PUBLIKUJEMY TEKST PAPIESKICH ODPOWIEDZI

Pytanie 1 – ks. Gabriele Gioia, kapłan

Podczas gdy wiele energii i czasu kapłanów pochłania to, czego wymaga się od nas, aby kontynuować tradycyjne formy naszej posługi, doświadczamy wyzwań zeświecczenia i przemiany społeczeństwa mediolańskiego, społeczeństwa pluralistycznego, wieloetnicznego, wieloreligijnego i wielokulturowego.

Jakich oczyszczeń i jakich decyzji priorytetowych mamy dokonywać, aby nie zagubić radości ewangelizacji i nie utracić radości bycia ludem wierzącym w sercu historii?

a) Jedną z pierwszych rzeczy, jakie przychodzą mi do głowy, jest słowo „wyzwanie”. Każda epoka historyczna, od pierwszych wieków chrześcijaństwa, stawała nieustannie w obliczu wielorakich wyzwań. Wyzwań w łonie wspólnoty kościelnej a zarazem w stosunku do społeczeństwa, w którym wiara się ucieleśniała. Przypomnijmy sobie epizod z Piotrem w domu Korneliusza w Cezarei (por. Dz 10, 24-35) lub kontrowersje w Antiochii a następnie w Jerozolimie, czy należy dokonywać obrzezania pogan czy też nie (por. Dz 15, 1-6).

Dlatego nie powinniśmy się obawiać wyzwań i dobrze, że są. Są one znakiem żywej wiary, żywej wspólnoty, szukającej swego Pana, mającej otwarte oczy i serca. Powinniśmy raczej obawiać się wiary bez wyzwań, wiary, która uważa się za pełną, jakby wszystko zostało powiedziane i dokonane. Wyzwania pomagają nam w tym, aby nasza wiara nie stała się ideologiczna. Ratują nas od myśli zamkniętej i zdefiniowanej oraz otwierają nas na pełniejsze zrozumienie objawionego dziedzictwa. Konstytucja dogmatyczna „Dei Verbum” stwierdza: „Tak właśnie w ciągu wieków Kościół nieustannie zdąża ku pełni Bożej prawdy, aż w nim samym wypełnią się słowa Bożej obietnicy” (8b). I pod tym względem wyzwania pomagają nam otwierać się na objawioną tajemnicę.

b) Wspomniał ksiądz o społeczeństwie „wielo-” – wielokulturowym, wieloreligijnym, wieloetnicznym. Sądzę, że Kościół przez całe swoje dzieje, wiele razy – nie zawsze jesteśmy tego świadomi – może nas wiele nauczyć i pomóc nam w zakresie budowania kultury różności. Duch Święty jest Nauczycielem

różnorodności. Spójrzmy na nasze diecezje, naszych kapłanów, na nasze wspólnoty.

Jakże wiele charyzmatów, ileż sposobów urzeczywistnienia doświadczenia człowieka wierzącego. Kościół jest Jeden w wielorakim doświadczeniu; chociaż jest jeden, jest różnorodny. Ewangelia jest jedna w swej poczwórnej postaci. Nadaje to naszym wspólnotom bogactwo, które jest przejawem działania Ducha Świętego.

Tradycja kościelna ma wielkie doświadczenie „zarządzania” wielorakością w ciągu swych dziejów i w jej życiu. Widzieliśmy i widzimy wiele bogactw oraz wiele błędów i okrucieństw. I znajdujemy tu dobry klucz, który pomaga nam odczytać świat współczesny, bez potępiania, ale też bez uświęcenia go, uznając aspekty światłe i aspekty mroczne. A także pomagając sobie w rozeznaniu nadmiaru uniformizmu i relatywizmu: dwóch tendencji, które próbują usunąć jedność z różności, współzależność. **Ileż to razy myliliśmy jedność z jednolitością? Lub ileż to razy myliliśmy wielość z pluralizmem?** W obu przypadkach dąży się do zmniejszenia napięcia i do usunięcia konfliktu lub dwuznaczności, której podlegamy jako istoty ludzkie. Próba zlikwidowania jednego z biegunów napięcia oznacza usunięcie sposobu, w jaki Bóg zechciał objawić się w człowieczeństwie swego Syna.

Wszystko to, co nie zawiera w sobie dramatu ludzkiego, może być teorią bardzo jasną i wyrazistą, która jednak nie jest spójna z Objawieniem i tym samym jest ideologiczna. Aby wiara była chrześcijańską a nie iluzoryczną, musi kształtować się w toku procesów ludzkich, nie sprowadzając się do nich samych. Jest to piękne i wymagające zadanie, które pozostawił nam nasz Pan, „już a nie jeszcze” Zbawienia.

c) Jest taka decyzja, której jako duszpasterze nie możemy uniknąć: kształtować do rozeznania. Na ile zrozumiałem pytanie, różnorodność ofiarowuje scenariusz bardzo zdradliwy. **Kultura obfitości, której zostaliśmy poddani, proponuje perspektywę licznych możliwości, przedstawiając je wszystkie jako cenne i dobre.** Nasza młodzież jest narażona na nieustanny „zapping”. Mogą żeglować jednocześnie na dwóch lub trzech ekranach, mogą współdziałać ze sobą równocześnie w różnych scenariuszach wirtualnych. **Czy nam się to podoba, czy nie, taki jest świat, w który zostaliśmy wpisani i naszym obowiązkiem jako duszpasterzy jest pomaganie im w przemierzaniu tego świata.**

Dlatego uważam, że dobrze jest uczyć ich rozeznawania, aby mieli narzędzia i elementy, które pomogą im kroczyć drogą życia tak, aby nie zagasł Duch Święty, który w nich jest. W świecie bez możliwości wyboru lub z niewielkimi możliwościami, sprawy te wydawałyby się, być może, bardziej wyraziste – nie wiem.

Dziś nasi wierni – i my sami – jesteśmy narażeni na tę rzeczywistość, toteż jestem przekonany, że jako wspólnota kościelna musimy umacniać „habitus” [sprawność] rozeznawania, i to od małych dzieci aż po dorosłych. Gdy jesteśmy dziećmi, łatwo jest, gdy tata i mama mówią nam, co mamy robić i to jest dobre. W miarę jednak, gdy dorastamy, pośród mnóstwa głosów, z których pozornie wszystkie są słuszne, rozeznanie tego, co prowadzi nas do Zmartwychwstania, do Życia a nie do kultury śmierci, ma kluczowe znaczenie.

W tej sprawie polecam wam także tę część adhortacji „Ewangelii gaudium”, która nosi tytuł „Misja wpisująca się w ludzkie ograniczenia” (40-45).

Pytanie 2 – Roberto Crespi, diakon stały

W szeregach duchowieństwa archidiecezji mediolańskiej diakoni stali są obecni od 1990 roku i jest ich 143. Jesteśmy dorosłymi mężczyznami, którzy przeżyli swe powołanie do małżeństwa lub do celibatu, zdobywszy i praktykując kompetencje zawodowe oraz wnosimy do duchowieństwa piękno i trud, doświadczenia i rany życia rodzinnego i zawodowego.

Do wnoszenia jakiego wkładu jesteście powołani, jako diakoni stali, aby kształtować oblicze Kościoła błogosławionego, bezinteresownego i pokornego, o którym mówi Wasza Świątobliwość?

Wy, diakoni, macie wiele do dania. Pomyślmy o wartości rozeznania. W łonie prezbiterium możecie być autorytatywnym głosem, ukazującym napięcie istniejące między obowiązkiem a chęciami, napięcia obecne w życiu rodzinnym, jak również jego błogosławieństwa.

Musimy jednak uważać, aby nie postrzegać diakonów jako połowie księży i w połowie świeckich. Nie są oni przecież ani jednymi, ani drugimi. Nie. Takie ich postrzeganie szkodzi i nam, i im. Ten sposób ich postrzegania osłabia siłę charyzmatu właściwego diakonatowi w życiu Kościoła. A tym bardziej wizerunek diakona jako swego rodzaju pośrednika między wiernymi a duszpasterzami.

Diakonat jest szczególnym powołaniem, powołaniem rodzinnym, które odwołuje się do służby jako jednego z charakterystycznych darów ludu Bożego. Diakon jest, jeśli można tak powiedzieć, strażnikiem służby w Kościele, służby Słowu, służby Ołtarzowi, służby Ubogim. A jego misja, jego siła i jego wkład na tym polegają: na przypominaniu nam wszystkim, że wiara w swych różnych przejawach – liturgii wspólnotowej, modlitwy osobistej, różnych form miłosierdzia – i w swych różnych stanach życia – świeckiego, kapłańskiego, rodzinnego – ma zasadniczy wymiar służby, służby Bogu i braciom. I jakże wiele można zdziałać na tej drodze w tym znaczeniu!

Na tym polega wartość charyzmatów w Kościele, które są przypomnieniem i darem, aby pomagać całemu ludowi Bożemu, aby nie stracił on perspektywy i bogactw działania Bożego. **Nie jesteście pół-księżmi i pół-swieckimi – oznaczałoby to „funkcjonalizację” diakonatu – jesteście sakramentem służby Bogu i braciom.** Jest to powołanie, które – jak wiele innych powołań – nie jest tylko indywidualne, ale przeżywa się je w linii rodziny i z rodzinami; w łonie ludu Bożego i z ludem Bożym.

Podsumowując:

- Nie ma służby ołtarza ani liturgii, która nie otwiera się na służbę ubogim i nie ma służby ubogim, która nie prowadzi do liturgii;
- Nie ma powołania kościelnego, które nie jest rodzinne.

Pomaga nam to docenić diakonat jako powołanie kościelne.

I wreszcie – wydaje się, że dziś wszystko powinno „nam służyć”, jak gdyby wszystko mogło mieć na celu jednostkę: modlitwa „jest mi potrzebna”, wspólnota „jest mi potrzebna”, miłość „jest mi potrzebna”.

Jesteście darem, którym obdarza nas Duch Święty, abyśmy zobaczyli, że słuszna droga prowadzi w przeciwnym kierunku: w modlitwie służę, we wspólnocie służę, swą solidarnością służę Bogu i bliźniemu.

Pytanie 3 – matka M. Paola Paganoni OSC

Ojciec Święty, dziękuję za Twoją obecność wśród nas i za Twoje świadectwo życia. Od czasów świętej Marceliny – siostry Ambro-

żego – życie konsekrowane zawsze było żywą i znaczącą obecnością w tym Kościele lokalnym aż do naszych czasów, w formach dawnych i nowych.

Jak być znakami proroctwa i „strażnikami zdumienia” w społeczeństwie „płynnym”, aby świadczyć dzisiejszemu człowiekowi o życiu ubogim, dziewiczym, posłusznym i braterskim? Jakie peryferie egzystencjalne i jakie środowiska wybierać naszymi skromnymi siłami, mając świadomość bycia mniejszością w naszych czasach?

Chciałbym zacząć od ostatniego słowa Siostry: mniejszość. **Normalnie, ale nie twierdzę, że tak jest w Siostry przypadku, jest to słowo, które towarzyszy pewnemu uczuciu: rezygnacji.** Nie zdając sobie z tego sprawy, za każdym razem, gdy myślimy lub stwierdzamy, że jest nas mało lub często jesteśmy starzy, że doświadczamy brzemienia, bardziej kruchości niż wspaniałości, duch nasz zaczyna być nadgryzany przez rezygnację. **A ta rezygnacja prowadzi do następnie do zgnuszenia...**

Myślę, że to tu rodzi się pierwsze działanie, na które musimy zwracać uwagę: niewielu tak, w mniejszości tak, starzy tak, ale zrezygnowani nie! **Jesteście dziećmi bardzo delikatnymi, które rozpoznają się tylko przed Panem, badając swoje wnętrza.** Gdy ulegamy rezygnacji, żyjemy obrazami chwalebnej przeszłości, która – wcale nie rozbudzając pierwotnego charyzmatu – wciąga nas coraz bardziej w spiralę ociążałości egzystencjalnej. Wszystko to staje się jeszcze cięższe i trudniejsze do uniesienia.

Dlatego warto, abyśmy wszyscy ponownie przeanalizowali początki, sięgnęli do pamięci, która chroni nas od wszelkich chwalebnych lecz niereczywistych wyobrażeń z przeszłości.

„Ponadto, spojrzenie wiary zdolne jest rozpoznać światło, które Duch Święty zawsze wnosi pośród mroków, nie zapominając, że «gdzie [...] wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska» (Rz 5, 2). Nasza wiara wezwana jest, by dostrzec wino, w które może być przemieniona woda, i odkryć ziarno rosnące pośród kąkolów” (adh. „Evangelii gaudium”, 84).

Większość naszych ojców i matek założycieli nigdy nie myślała, że będą mnóstwem lub wielką większością. **Nasi założyciele czuli się pobudzeni Duchem Świętym w konkretnej chwili historycznej, aby być radosną obecnością Ewangelii dla barci, oraz aby odnawiać i budować Kościół jako zaczyn w cieście, jako sól i światło świata.**

Sądzę, że jeden z powodów, które nas powstrzymują lub pozbawiają nas radości, na tym właśnie polega. **Nasze zgromadzenia zakonne narodziły się nie po to, aby tworzyć ciasto, ale aby być trochę solą i trochę zaczynem, które wniosłyby swój wkład, aby to ciasto wzrastało; aby lud Boży miał ową „przyprawę”, której mu brakowało.**

Przez wiele lat uważaliśmy i wzrastaliśmy z myślą, że rodziny zakonne winny bardziej zajmować miejsce niż wdrażać procesy; zważywszy na to, że było nas wielu, myśleliśmy, że konflikt mógłby przeważać nad jednością; że idee (lub nasza niemożność zmiany) są ważniejsze niż rzeczywistość; albo że część (nasza mała część lub wizja świata) może być większa niż całość kościelna (por. tamże, 222-237).

Dziś rzeczywistość stawia nam wyzwanie, dziś rzeczywistość zachęca nas byśmy byli na nowo po trosze zaczynem i po trosze solą. Czy wyobrażacie sobie makaron z dużą ilością soli? Lub ciasto całkowicie zakwaszone? Nikt tego nie zje, nikt nie mógłby tego strawić. **Dzisiejsza rzeczywistość – z wielu powodów, nad którymi nie możemy się teraz zatrzymywać, aby je analizować – wzywa nas bardziej do uruchamiania procesów niż do zajmowania miejsc, bardziej do walki o jedność niż przywiązywania się do minionych konfliktów, do wsłuchiwania się w rzeczywistość, do otwierania się na „ciasto”, na święty ludu Boży, na kościelną całość.**

Błogosławiona mniejszość, która jest ponownie wezwana wzrastania, wzrastania zgodnie z tym, czym Duch Święty zainspirował serca waszych założycieli i serca was samych.



Nie odważyłbym się mówić wam, na jakie peryferie egzystencjalne winna kierować się misja, gdyż normalnie to Duch Święty inspirował charyzmaty dla peryferii, aby iść w różne miejsca, do zakątków zwykle opuszczonych.

Nie myślę, że papież mógłby wam powiedzieć: zajmujcie się tym czy owym. Papież może wam powiedzieć tylko to: jest was niewiele i niewiele, takim, jakimi jesteście, idźcie na obrzeża, idźcie do zakątków, aby spotkać się z Panem, aby odnowić misję początków, do Galilei pierwszego spotkania.

Wybierzcie obrzeża, rozbudzajcie procesy, rozpalajcie na nowo nadzieję zgaszoną i stłumioną przez społeczeństwo, które stało się niewrażliwe na ból innych. W swej kruchości jako zgromadzenia zakonne możemy stawać się bardziej wyczułymi na tak wiele kruchości, które nas otaczają i przemieniać je w przestrzeń błogosławieństwa. Idźcie i nieście „namaszczenie” Chrystusa, idźcie.

Nie zapominajmy, że „Kiedy umieszcza się Jezusa pośród swego ludu, odnajduje On radość. Tak, tylko to może nam przywrócić radość i nadzieję, tylko to nas ocali od życia w postawie przetrwania [i rezygnacji]. Tylko to uczyni nasze życie owocnym i utrzyma nasze serce przy życiu. Umieszczenie Jezusa tam, gdzie powinien przebywać: pośród swego ludu” (Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Ofiarowania Pańskiego; XXI Światowy Dzień Życia Konsekrowanego – 2 lutego 2017).

Za : www.deon.pl

Wiadomości Krajowe

NA UKSW SYPOZJUM O BOŻYM OBLICZU

Instytut Studiów Franciszkańskich z Krakowa razem z Katedrą Teologii Życia Duchowego UKSW w Warszawie i Zgromadzeniem Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza byli organizatorami konferencji naukowej **Oblicze Boże, teologia, ikonografia i duchowość**.

Konferencja odbyła się 22 marca 2017 r. w auli Jana Pawła II w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Ks. prof. Stanisław Urbański, kierownik Katedry Teologii Życia Duchowego otworzył konferencję, której pierwsza część dotyczyła ikonografii. Biskup Michał Janocha, profesor UW przedstawił szeroką perspektywę sposobów ukazywania Oblicza Chrystusa w sztuce bizantyjskiej i średniowiecznej. Prof. Waldemar Deluga z UKSW skupił się na mandylionach w malarstwie cerkiewnym XV i XVI w., a ostatnie wystąpienie ks. dr hab. Marcina Godawy z Krakowa poświęcone zostało

Obliczu Jezusa w pieśni Władysława z Gielniowa.



Po przerwie uczestnicy wysłuchali kolejnych trzech referatów za zakresu duchowości. O. dr Andrzej Zając OFMConv, dyrektor Instytutu Studiów Franciszkańskich z Krakowa przedstawił Oblicze Boże w doświadczeniu św. Franciszka, natomiast br. Grzegorz Filipiuk OFMCap ukaźał cześć wynagradzającą Obliczu Bożemu w życiu i dziełach bł. Honorata Koź-

mińskiego. Drugą część konferencji zakończyło wystąpienie s. mgr Krystyny Labut WNO o duchowości Oblicza według Elizy Cejzik, założycielki Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza.

Ostatnia, poobiednia sesja dotyczyła teologii. Najpierw Oblicze Boże w Starym Testamencie przedstawił ks. prof. Janusz Kręciłło. Jezusa – Oblicze Ojca ukazał ks. dr hab. Robert Woźniak z Krakowa, a na zakończenie o. Tomasz Płonka OFMCap z Zakroczymia roztoczył szeroko nauczanie Kościoła na temat Oblicza Bożego.

Bogata w treści, interdyscyplinarna konferencja pozostawiła wiele przemyśleń. Materiał z tego spotkania zostanie wydany w specjalnej publikacji.

Za: www.kapucyni.pl

109 URODZINY NAJSTARSZEJ DOMINIKANKI

Niezwykły jubileusz 109. urodzin i 86. rocznicy ślubów zakonnych obchodziła dziś w krakowskim klasztorze dominikanek klauzurowych „Na Gródku” siostra Cecylia Roszak.

Siostra Cecylia przyszła na świat 25 marca 1908 roku w Kielczewie w Wielkopolsce. Skończyła Państwową Szkołę Handlową i Przemysłową Żeńską w Poznaniu. W wieku 21 lat wstąpiła do dominikanek klauzurowych w Krakowie. Pierwsze śluby zakonne złożyła 7 lutego 1931 roku, a trzy lata później – wieczyste. W 1938 roku z grupą mniszek udała się do Wilna, gdzie dominikanki chciały założyć nowy klasztor w Kolonii Wileńskiej.

Warunki były bardzo ciężkie: praca na pięciohektarowym gospodarstwie, oddalonym 17 kilometrów od miasta. Mieszkały w drewnianym domu z niewielką kaplicą. Starły się o wybudowanie klasztoru z prawdziwego zdarzenia. Wspierał je ówczesny metropolita wileński, arcybiskup Romuald Jałbrzykowski.

W 1939 roku wybucha wojna. Przez pierwsze dwa lata Wileńska była pod okupacją sowiecką, po ataku Trzeciej Rzeszy na Związek Sowiecki – pod niemiecką.

Wówczas siostry z narażeniem życia ukrywały Żydów, w tym żydowskich harcerzy. Jednym z nich był harcmistrz Adam Kowner. Po wojnie szukał zakonnic, które ocalały mu życie. Dotarł do klasztoru na Gródku, żeby podziękować osobiście siostrze Cecylii. Przełożoną wileńskich mniszek władze Izraela odznaczyły medalem „Sprawiedliwi wśród narodów świata”.

Po utracie Wilna przez Polskę dominikanki musiały opuścić tamtejszy klasztor. Siostra Cecylia powróciła do Krakowa. Podczas 86 let pobytu w Zakonie siostra Cecylia Roszak była furtianką, organistką i kantorką. Była też kilka razy przeoryszą krakowskiego klasztoru. – Jeszcze kilka lat temu w imieniu konwentu prowadziła korespondencję zagraniczną w językach obcych – wspominają dominikanki z Gródka.



W wieku 101 lat siostra Cecylia przeszła operację biodra i kolan. Nie odebrało jej to jednak energii. Przy pomocy chodzika pokonywała nawet schody. Regularnie uczestniczyła we wspólnych modlitwach. Od jesieni ubiegłego roku, po poważnym zapaleniu płuc osłabła, ale stale ofiarowuje swoje cierpienia za Kościół, Zakon Dominikanów i Ojczyznę.

Za: www.deon.pl

IKONA MARYI

U CYSTERSÓW W SZCZYZYCU

W Diecezji Tarnowskiej, odbywa się obecnie peregrynacja kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej po męskich domach zakonnych. Ikona jest jedną z trzech kopii sporządzonych niegdyś na polecenie Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego.

Rozpoczynając peregrynację 17.03.2017 obraz zawiątał do najstarszego klasztoru męskiego na terenie diecezji, funkcjonującego nieprzerwanie od 1234 roku, którym jest Opactwo Cystersów w Szczyrzycu. Wydarzenie to zgromadziło wielu zakonników, którzy wraz z lokalną wspólnotą pod przewodnictwem opata, powitali obraz Matki Bożej, przybywający z Diecezji Bielsko-Żywieckiej. Wizerunek został umieszczony w kościele klasztornym, gdzie mnisi gromadzą się codziennie na wspólnym oficjum. Uroczystości ubogacił swoją obecnością, pasterz Diecezji Tarnowskiej biskup Andrzej Jeż.

W Mszy Świętej koncelebrowanej, wraz z opatem szczyrzyckim o. Dominikiem Chucherem, o. Eugeniuszem Augustynem opatem wąchockim, wzięli udział księża, ojcowie, klerycy i bracia zakonnicy, a także licznie zgromadzeni wierni. Pasterz diecezji, w wygłoszonej na tę okoliczność homilii podkreślał, iż dziedzictwa, które zakony wniosły w dzieje Polski, nie da się wykreślić, zapomnieć, ponieważ praca zgromadzeń, była podstawą państwowości, kultury i cywilizacji w Polsce. Biskup wyraził także nadzieję, że i dziś zakony będą spełniać tę ewangelizacyjną i zarazem kulturotwórczą rolę, zachęcając

zgrupowanych do zaangażowania się we współtworzenie V Synodu Diecezji Tarnowskiej.



Także w sobotę, dzień tradycyjnie poświęcony Matce Bożej, na wspólnej Eucharystii, której przewodniczył Ojciec Opat, w kościele klasztornym zgromadzili się mnisi i wierni szczyrzyckiej parafii. O. Dominik, przypomniał w homilii o szczególnej czci jaką od początku powstania zakonu cysterskiego darzona jest Maryja. Wszystkie kościoły cysterskie nosiły jej imię, czego przykładem jest właśnie świątynia w Szczyrzycu, pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. Patronat ten zakorzenił się także w mowie potocznej, gdzie w odniesieniu do klasztorów cysterskich używano charakterystycznych określeń jak na przykład: Szczyrzyc – Dolina Maryi czy Wąchock – Cela Maryi.

Wyrazem wielkiej czci jaką cystersi darzą Matkę Bożą, jest także dodanie na stałą

antyfony ku czci Matki Najświętszej do codziennego oficjum. Wielki doktor miodopłynny piewca Maryi, św. Bernard tak pisał o Matce naszego Pana: „Odrzuć światło słońca, które oświeca świat: Co się stanie z dniem? Odrzuć Maryję, tę gwiazdę morza, morza tak wielkiego i niezmiernego, cóż pozostanie prócz gęstej mgły i cieni śmierci i nieprzeniknionych ciemności?”. Słowa świętego są świadectwem wielkiego przywiązania zakonników do kultu maryjnego, który rozkwitał na przestrzeni dziejów, w miejscach gdzie przybywali biali mnisi.

Podkreślić trzeba także, iż Szczyrzyc jest diecezjalnym sanktuarium w którym od XVI w. wciąż otaczany jest cudowny obraz Matki Bożej Szczyrzyckiej, matki pokoju i dobroci. Podobnie rzecz ma się z podhalańskim Ludźmierzem, który był pierwotnym miejscem lokacji opactwa szczyrzyckiego. Cystersi posługujący tam do XIX w. mieli jako duszpasterze niebagatelny wpływ na rozkwit kultu Maryi, żywy aż do dzisiejszego dnia.

Trwająca do niedzieli peregrynacja, była dla wspólnoty bardzo cennym czasem modlitwy, na który składały się zarówno wspólne czuwania, jak i indywidualna kontemplacja wizerunku częstochowskiej pani. W niedzielę 19.03.2017, podczas Eucharystii zwieńczającej peregrynację ikony w szczyrzyckim klasztorze, dokonano aktu zawierzenia Częstochowskiej Madonnie wspólnoty klasztornej i wszelkich jej radości i trosk, prosząc przy tym zwłaszcza o łaskę nowych powołań. Tego dnia, w godzinach popołudniowych cystersi pożegnali obraz MB, a po odśpiewaniu uroczystego Magnificat przekazali obraz kolejnej wspólnotie zakonnej.

Br. Antoni

KS. LESZEK KRYŻA SCHR W ZESPOLE DO SPRAW TRUDNYCH

W środę, 8 marca 2017 roku, Minister Spraw Zagranicznych Witold Waszczykowski w obliczu obecnego impasu w stosunkach polsko-rosyjskich, powołał

polskich członków *Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych*.

Piętnastu specjalistów, znających problematykę relacji obu krajów, zajmie się omawianiem najtrudniejszych kwestii w relacjach polsko-rosyjskich, które wynikają z zaszłości historycznych oraz spraw

bieżących. Grupa ma charakter doradczy wobec rządów Polski i Rosji.

Nominację na członka tej grupy otrzymał także nasz współbrat ks. Leszek Kryża SChr – dyrektor Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie Konferencji Episkopatu Polski. Za: www.chrystusowcy.pl

W ŁODZI PODPISANO UMOWĘ O WSPÓŁPRACY LICEUM SALEZJANÓW Z UNIWERSYTEM

W środę 15 marca podpisana została umowa o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Łódzkim a Salezjańskim Liceum Ogólnokształcącym im. Księdza Bosko w Łodzi.

Od pięciu lat kilkunastu uczniów salezjańskiej szkoły uczestniczy w projekcie: „Praktyki naukowe na Wydziale Fizyki i Informatyki Stosowanej UŁ dla uzdolnionych uczniów Liceum zainteresowanych fizyką”.

Umowa została podpisana przez ks. dyrektora Juliana Dzierżakę sdb oraz dziekan Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej UŁ (WFTiIS) prof. dr hab. Paweł Maślanka. Podczas spotkania Uni-

wersytet Łódzki reprezentowali: prof. dr hab. Wielisław Olejniczak i prof. dr hab. Andrzej Korejwo.



Idea uczestnictwa w zajęciach uczniów Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego na Uniwersytecie Łódzkim sięga 2011 roku, kiedy to nasz profesor fizyki – p. Henryk Czekalski nawiązał współpracę ze swoimi kolegami z Wydziału Fizyki i Informatyki Stosowanej UŁ. Zgodnie z nią uczniowie SLO mogli raz w tygo-

dniu uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez pracowników UŁ.

Celami, jakie przyswiecały podczas realizacji zajęć, była przede wszystkim popularyzacja fizyki, możliwość dostępu do profesjonalnej aparatury naukowej jako „ogłędacz” oraz jako „użytkownik”, możliwość kontaktu z fizykami, zapoznanie się z ewentualną karierą naukową, przełamywanie barier ekskluzywności (która oznacza, że tylko nieliczni są w stanie pojąć daną wiedzę) oraz ogólnie pogłębianie zainteresowania fizyką. Jednocześnie celem tych zajęć z punktu widzenia UŁ jest reklamowanie studiów na wydziale WFIS. Adresatami tego projektu zostali uczniowie 1klas LO, których do tej pory było ponad 30-tu.

Zwykle w czasie takiego roku zajęć nasi uczniowie odwiedzają: mikroskop elektronowy, „pierwszą” pracownię fizyki i „drugą” pracownię fizyki, mikroskop sił atomowych, pracownię programowania mikrokontrolerów, pracownię fizyki jądrowej. Odwiedzają – to znaczy że wykonują tam gdzie się da – pomiary i badania naukowe. Zajęcia będą kontynuowane w następnym roku.
Autor: Piotr Drzewiecki, Henryk Czekalski

Za: www.lodz.salezjanie.pl

PRZEŁOŻENI PAULINÓW Z CAŁEGO ŚWIATA NA JASNEJ GÓRZE

Spotkanie prowincjałów i quasi-prowincjałów Zakonu Paulińskiego odbywało się w poniedziałek i wtorek, 20-21 marca na Jasnej Górze. Dwudniowe spotkanie miało na celu omówienie spraw dotyczących paulińskich prowincji na całym świecie, przedstawienie sprawozdań z życia danej prowincji i zaplanowanie przyszłych działań.

Prowincjałowie i quasi-prowincjałowie przyjechali na zaproszenie generalnego przełożonego Zakonu Paulinów o. Arnolda Chrapkowskiego. W spotkaniu uczestniczą: o. Mikołaj Socha, prowincjał Prowincji Amerykańskiej; o. Jarosław Zań, prowincjał Prowincji Australijskiej; o. Piotr Duś, Prowincjał Niemieckiej Prowincji; o. Csóka János, quasi-prowincjał quasi-Prowincji Węgierskiej; o. Martin Lechončák, quasi-prowincjał quasi-Prowincji Słowackiej; o. Ivan Šarić, sekretarz quasi-Prowincji Chorwackiej; o. Roman Łaba, delegat Generała Zakonu na Ukrainę; o. Łukasz Łukanowski, delegat Generała Zakonu na Włochy.

„To jest tradycja u nas w Zakonie, że spotykamy się co 2 lata, prowincjałowie i delegaci ojca generała na różne kraje, tam, gdzie posługują nasi ojcowie. Jest to okazja do spotkania, wymiany swoich doświadczeń, do rozmowy – opowiada o. Piotr Duś, prowincjał Niemieckiej Prowincji Zakonu Paulinów, posługuje w klasztorze w Erding koło Monachium – To jest wzajemne ubogacanie się, ponieważ posługujemy w różnych częściach świata, w różnych społecznościach. Każdy przed-

stawia swoją pracę i w ten sposób dzieli się swoimi doświadczeniami duszpasterskimi. Spotykamy się co 2 lata, a co 3 lata są wybory nowych prowincjałów w Zakonie, więc za każdym razem jest to inny skład. Przyjechał ojciec prowincjał z Australii, z Ameryki, są ojcowie z Włoch, Chorwacji, z Ukrainy. To jest okazja, żeby się spotkać i wymienić doświadczenia duszpasterskie. To jest takie wzajemne ubogacanie się, kiedy mamy okazję między sobą porozmawiać, tym bardziej, że takich okazji do spotkań w tym gronie nie ma niestety za wiele”.



„Nasza posługa duszpasterska, jako paulinów, to jest przede wszystkim posługa parafialna. W tej sytuacji specyfiki duszpasterstwa niemieckiego, gdzie z jednej strony jest duża laicyzacja, z drugiej jest namacalny brak kapłanów, tam właśnie staramy się nieść Dobą Nowinę, posługiwać jako duszpasterze, proboszczowie. Mamy 5 domów na południu Niemiec, posługujemy w 3 sanktuariach maryjnych, to jest takim naszym charyzmatem paulińskim, gdzie przychodzą pielgrzymi, przychodzą wierni. Naszym zadaniem jest, aby głosić kult Matki Bożej – mówi opowiada o. Piotr Duś – W Niemczech jestem już od 17 lat. Po studiach seminaryjnych, po święceniach kapłańskich zostałem decyzją ojca generała ówczesnego Stanisława Turka skierowany do Niemiec. Tę-

sknię, zawsze gdzieś w sercu zostaje tęsknota za domem, za Ojczyzną, aczkolwiek teraz można powiedzieć, że dużą część spędziłem za granicą, to jest... posługa. Nie widzę tego w kategoriach wygnania, ale ubogacenia”.

Ojcowie prowincjałowie spotkali się na Mszy św. odprawionej o godz. 7.30 przed Cudownym Obrazem. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił o. Arnold Chrapkowski, generał Zakonu Paulinów.

„Liturgia dnia dzisiejszego każe nam zaprzeć się w postaci św. Józefa. Jego życie i posłannictwo chcemy odczytać także w świetle naszego zakonnego, paulińskiego powołania, a także w kontekście funkcji i zadań, jakie zostały nam zlecone. Pełnienie obowiązków wyższego przełożonego czy delegata przełożonego generalnego zobowiązuje nas przeciw do tego, byśmy wzorem św. Józefa czuli się odpowiedzialni za to powołanie i te zadania, a także z troską patrzyli na współbraci oddanych naszej opiece” – podkreślał w homilii o. Arnold Chrapkowski.

„Droży współbracia, w życiu każdego z nas był moment rozeznania powołania, była decyzja o wyjściu z własnego świata. Jest czas niesienia Ewangelii w różnych zakątkach świata, w różnych uwarunkowaniach eklesjalnych, ale zawsze w wierności paulińskiemu charyzmatowi. Trzeba każdemu z nas pamiętać o tym, że jesteśmy zobowiązani także, a może przede wszystkim, do głoszenia Ewangelii naszym zakonnym współbraciom, tym, za których jesteśmy bezpośrednio odpowiedzialni. Dom zakonny, wspólnota zakonna, prowincja ma zawsze żyć duchem Ewangelii, duchem tracenia siebie dla innych, duchem poświęcenia, miłosier-

dzia, a także duchem stawiania konkretnych wymagań i podejmowania decyzji, które przecież nie zawsze są łatwe – mówił o. generał – W pełnieniu jakiegokolwiek posługi w Kościele trzeba pokory i prostoty, o którą apeluje tak często papież Franciszek: pokory i prostoty. Tej pokory uczy każdego z nas św. Józef. I kiedy dzisiaj stajemy w tym szczególnym dla każdego

Paulina miejscu, prosimy Maryję, Tę, która była także zlecona trosce Józefa i prosimy opiekuna Bożego Syna, aby każdy z nas powierzone zadania, na tym odcinku, który określają nasze konstytucje, by przede wszystkim z ogromną pokorą wypełniał Boże tajemnice, w postawie służby każdemu człowiekowi, nie tylko temu, który został nam zlecony w duszpasterskiej

posłudze, ale także naszym zakonnym współbraćiom”.

Konferencję nt. posługi w sanktuariach maryjnych w czasie spotkania wygłosił dr Marek Studenski, wikariusz generalny diec. bielsko-żywieckiej. o. Stanisław Tomoń
Za: www.jasnagora.com

O. JÓZEF WILCZYŃSKI SJ Z MEDALEM SENATU RP

Wieloletni katecheta Szkoły Muzycznej w Gdańsku, założyciel zespołu *Stella Maris*, wybitny jezuita Józef Wilczyński otrzymał medal Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Odznaczenie wręczono przy okazji 85 urodzin duchownego w kościele świętego Andrzeja Boboli. Uroczystość uświetniła msza i koncert orkiestry pod dyktando samego jubilat. (...)



Ks. Józef Wilczyński, jezuita, urodził się 16 marca 1932r w Poznaniu, w rodzinie o korzeniach głęboko patriotycznych i zainteresowaniach muzycznych. Młodość ks. Józefa przypadła na burzliwy i tragiczny okres historii, który boleśnie doświadczyła cała rodzina. Po II wojnie światowej jako młodzieniec, wstąpił do Nowicjatu Zakony Jezuitów w Kaliszu. Na swojej drodze spotkał wspaniałych muzyków: ks. Roztorowskiego, ks. Leśniewskiego, ks. Łasia – jezuitów. To wszystko zaowocowało zamiłowaniem do krzewienia muzyki wśród dzieci i młodzieży. W 1959 r. przyjmuje święcenia kapłańskie i wyjeżdża na pierwszą placówkę do Torunia, gdzie zakłada zespół wokально-muzyczny. Za swoją działalność artystyczną i wychowawczą był represjonowany.

1 września 1968 r. ks. Józef Wilczyński został przeniesiony do Gdańska, tu mianowano go prefektem Szkoły Muzycznej. Mając oparcie w talentach muzycznych młodzieży, w 1969r. zakłada Zespół „Stella Maris”. W tym czasie zaczyna też prowadzić lekcje katechezy w Szkole Baletowej, a to sprawiło, że ubogaca Zespół o elementy baletowe. Zespół ten z wielkimi sukcesami prowadzi do dziś, będąc jego założycielem, dyrygentem i dyrektorem.

Zespół liczy ok 200 osób. W jego skład wchodzi: uczniowie, nauczyciele i absolwenci Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Gdańsku, absolwenci szkoły Baletowej w Gdańsku, pedagodzy Akademii Muzycznej, członkowie Orkiestry: Filharmonii Bałtyckiej, Opery Bałtyckiej oraz członkowie Zespołu Capella Gedanensis w Gdańsku.

Dzięki inicjatywie i zaangażowaniu Ojca Józefa, Zespół odbył wiele koncertów w kraju i za granicą, a były to prawie wszystkie kraje Europy oraz Australia, USA, Kanada. Do wyjątkowych wyda-

zeń należy zaliczyć sześciokrotne uczestnictwo w audiencjach generalnych i prywatnych u Ojca Świętego Jana Pawła II. *Beata Grubba, b. przewodnicząca Rady Rodziców przy OSM I i II stopnia.*

LESZEK MOŹDŻER O O. JÓZEFIE

W zespole księdza Wilczyńskiego śpiewałem przez cały czas nauki w Gdańsku. Zaczynałem w sopranach, później stopniowo awansowałem do altów, tenorów, aby skończyć na zaszczytnym miejscu w basach.

Zespół *Stella Maris* był dla nas czymś tak oczywistym, jak lekcje wf-u i nikt właściwie nie zastanawiał się o co w tym wszystkim chodzi. Myślę, że nie zdawaliśmy sobie sprawy w czym właśnie uczestniczymy.

Ludzie! Stworzyć taki zespół (wyobraźmy sobie: czterogłosowy chór mieszany, pełny skład orkiestry i jeszcze do tego kilkunastuosobowy zespół baletowy) i połączyć to wszystko w sensowną całość, to jest naprawdę wyczyn. A w ogóle, jak to możliwe, że ta cała banda dzieciaków wykonała tak trudne rzeczy? Choćby naszpikowane modulacjami „Wśród Nocnej Ciszy”, „Anielski Chór” z karkołomnym solem sopranu, czy ruchliwe, wirtuozowskie wręcz „Transeamus”!

Z tego co pamiętam, to te utwory są rzeczywiście trudne, a ksiądz Wilczyński stosował wobec nas technikę, którą można by nazwać techniką „poligonu”. Dawał nuty do ręki, stawał w szeregu i nabił tempo. Maszyna ruszyła. „Starszaki” już znały te rzeczy, pozostawało tylko „w biegu” wsiąść do tego pociągu. Nie ma rzeczy niemożliwych. Wysoko? Szybko? Trudny tekst? Zaskakująca harmonia? Takie terminy nie istniały. Po prostu śpiewaliśmy, orkiestra grała, a balet tańczył. Bóg jeden wie jakim cudem to wszystko działało perfekcyjnie. Pewnie sam osobiście maczał w tym palce, zresztą wszyscy byliśmy przekonani, że ksiądz Wilczyński ma z nim świetny układ.

Myślę, że uczyliśmy się wtedy niesamowicie dużo. Nie tylko muzycznego zawodowstwa (ze wszystkimi jego atrybutami takimi jak czytanie nut, intonacja, reagowanie na dyrygenta, współdziałanie w zespole, czy punktualność), ale przede wszystkim tego co to znaczy „BYĆ ARTYSTĄ”.

Widzę wyraźną różnicę między koncertami „szkolnymi” a tymi, które graliśmy z zespołem *Stella Maris*. W szkole grało, czy występowało się po to, by dostać dobry stopień, dobrze wypaść i nie przynieść wstydu, tu zaś wzbudzaliśmy autentyczny zachwyt publiczności. Przysięgam, że to co czułem po koncertach zespołu księdza Wilczyńskiego to dokładnie to samo co czuję dzisiaj, kiedy kłaniam się po udanym koncercie.

Ksiądz Wilczyński był dla nas wszystkim wielkim autorytetem i przyjacielem. Pamiętam dokładnie mszę, którą koncelebrował wspólnie z Ojcem Świętym w jego prywatnej kapliczce w Watykanie. Był to dla nas widok oczywisty. Wiadomo, że najważniejsi w Kościele są ksiądz Wilczyński i Papież. Więcej na: www.jezuici.pl

W SZKLARSKIEJ PORĘBIE ROK WLASTIMILA HOFMANA

W kościele franciszkańskim pw. św. Bożego Ciała w Szklarskiej Porębie zainaugurowano całoroczny cykl imprez związanych z postacią największego w dziejach miasta malarza. Mszy św. przewodniczył bp Stefan Cichy, biskup-senior diecezji legnickiej.



Obrazy W. Hofmana ze zbiorów franciszkańskich

W homilii wygłoszonej z tej okazji do wiernych, bp Stefan wiele uwagi poświęcił prawdzie o miłosierdziu Bożym. Zwrócił uwagę, że tę prawdę przeżywał także Wlastimil Hofman. - Dziś musimy bliżej popatrzeć na twórczość Hofmana. Nie na wszystkie jego dzieła, bo jest ich ok. 3 tysięcy, ale na te o treści religijnej. A tych jest także sporo. Pierwszym jego dziełem, które zyskało uznanie, choć po pewnej dyskusji, jest obraz "Spowiedź" namalowa-

wany w 1905 roku. Obraz nawiązujący do dzisiejszej Ewangelii, która mówi o tym, jak przybywa syn marnotrawny do swego ojca, jak wyznaje swoje winy i jak chce zadośćuczynić za zło, które uczynił - mówił legnicki biskup-senior.

Wlastimil Hofman (1881-1970) był jednym z najwybitniejszych polskich malarzy-symbolistów. Od 1947 r. żył i tworzył w Szklarskiej Porębie. Uczeń i przyjaciel Jacka Malczewskiego, był autorem m.in. cyklu młodopolskich "Madonn" i ogromnej liczby obrazów o tematyce religijnej.

W Szklarskiej Porębie zamieszkał wraz z żoną przy ul. Matejki 14 w domu zwanym dziś "Wlastimilówką", gdzie mieści się muzeum poświęcone artyście.

Rok Wlastimila Hofmana został ogłoszony przez władze Szklarskiej Poręby w uznaniu dorobku artystycznego i w dbałości o pamięć największego artysty-plastyka, jaki mieszkał w tym mieście.

Bp Stefan Cichy przypomniał w homilii kilka epizodów z życia Wlastimila Hofmana, zwracając uwagę na te, które były widocznym świadectwem jego wiary i przywiązania do Chrystusa i Maryi. - Hofman namalował cały cykl "Madonn", w tym serię z "Madonnami Karkonoskimi". Inne jego obrazy miały za swój temat Drogę Krzyżową, Drogę Różańcową,

ukazujących ekstazę, ukazujących świętych.

Ze wszystkich jego prac przebija pewność, że Hofman był człowiekiem wierzącym. Że widział, jak wielką rolę w życiu człowieka Pan Bóg odgrywa i jaką ma odgrywać - głosił bp Stefan Cichy.

Za: www.gosc.pl



Odznaczenie o. Maksymiliana Januskiewiczza

W trakcie uroczystości inauguracyjnych Rok Wlastimila Hofmana burmistrz Szklarskiej Poręby wręczył odznaczenie *Zasłużony dla Miasta Szklarska Poręba* ojcu Maksymilianowi Januskiewiczowi, franciszkaninowi, jubilatowi w kapłaństwie, który wiele lat życia poświęcił pracy duszpasterskiej w Szklarskiej Porębie. Dzięki jego staraniom obecny kościół św. Maksymiliana Kolbego został odzyskany dla potrzeb kultu i mogła przy nim powstać druga parafia, obsługująca mieszkańców tego miasta i licznych turystów. **Red.**

HASŁO I SYMBOLE TEGOROCZNEJ „LEDNICY”

Pod hasłem „Idź i kochaj” odbędzie się 3 czerwca na Polach Lednickich (Wielkopolskie) XXI Spotkanie Młodych Lednica 2000. Punktem kulminacyjnym każdego spotkania jest przejście przez Bramę-Rybę w symbolicznym geście wyboru Chrystusa przez młodych ludzi.



Duszpasterz Lednicy, dominikanin o. Wojciech Prus podkreślił w środę na konferencji prasowej, że podczas tegorocznego spotka-

nia „zostaniemy poprowadzeni do miłości, która przekracza wszelkie wyobrażenia”.

Jak tłumaczył, hasło nawiązuje do słów, które w swoich kalendarzach zapisał twórca spotkań Lednica 2000 o. Jan Góra. „Idź i kochaj” – jak mówił o. Prus – ma być zachętą dla młodych, by nie lękali się wyzwania, by poszukiwali w swoim życiu Chrystusa i aby nie bali się iść i głosić miłość światu.

– Chcemy, żeby Matka Zbawiciela przyszła na tegoroczną Lednicę i tak jak Elżbietę, która urodziła syna w swej starości, wyprowadziła nas z ukrycia. Głęboko wierzymy, że Maryja nawiedzi Pola Lednickie i każdemu z nas objaśni historię jego życia, że pokaże młodym „to Ty jesteś Zacheuszem”, tak jak zwracał się do nas podczas Światowych Dni Młodzieży papież Franciszek w swoich ostatnich słowach – mówił o. Prus.

W tym roku każdy z uczestników spotkania na Polach Lednickich otrzyma m.in. specjalne puzzle z hasłem „Idź i kochaj”, nawiązujące do wczesnochrześcijańskiej symboliki oraz greckiego słowa „symbolon”, oznaczającego przedmiot przełamany na pół.

Jak tłumaczył o. Prus, organizatorzy spotkania będą zachęcać do przekazania jednego z puzzli drugiej osobie – „nie tej pierwszej, która przyjdzie nam na myśl, ale tej, którą nam wskaże Duch Święty”.

Za: www.deon.pl

NADALI GŁĘBSZY SENS BIEGANIU

W niedzielę 19 marca, w 14. Półmaratonie Marzanny już po raz piąty, wystartowała drużyna Dzieła Pomocy św. Ojca Pio. Rekordowa jak dotąd liczba – 97 sportowców – pobięła dla osób bezdomnych.

Dali tym samym znak, że wraz z końcem zimy wcale nie kończą się trudności osób bez domu.

Okazuje się, że czasem pomoc osobom bezdomnym, można nieść biegnąc. O tym, od pięciu, przekonuje Dzieło Pomocy św. Ojca Pio, które i w tegorocznym Półmaratonie Marzanny wystawiło drużynę, biegnącą pod hasłem: „Ulica dobra do biegania, nie do mieszkania”. Biegowa inicjatywa miała dwa główne cele: zwrócić uwagę kibiców, zawodników i przechodniów na problem jakim jest bezdomność oraz pokazać osobom bez domu, że pomimo końca zimy nadal dostrzegamy ich potrzeby i problemy z jakimi się borykają.

W tym roku do drużyny Dzieła Pomocy zgłosiła się rekordowa ilość 97 biegaczy – w poprzednich edycjach drużyna liczyła około 30 osób. Wśród biegaczy byli zarówno ubiegłoroczni uczestnicy, jak i osoby, które z Dziełem pobiegły po raz pierwszy.

– *W wiadomościach od kandydatów czytaliśmy wiele miłych słów: że biegną już po raz kolejny, że jest to świetna inicjatywa. Pytają też o to, jak w inny sposób można pomóc Dziełu – wspomina Ewa Korbut z Dzieła, która koordynowała akcję. „Uważam, że zwrócenie uwagi społeczeństwa na problem osób bezdomnych jest warty poparcia. Bezdomny to nie tylko leniwy, brudny alkoholik, ale często zagubiony Człowiek, który nie ma pomysłu na swoje życie. Chętnie przyłączę się do akcji.” – napisał w swoim zgłoszeniu do drużyny pan Zbigniew. W barwach Dzieła Pomocy pobiegli m.in. trzej bracia kapucyni, ksiądz Piotr, rzecznik archidiecezji krakowskiej, co najmniej jedno małżeństwo oraz ekipy istniejących już klubów biegaczy: Parkrun Chrzanów i Klub Biegacza Fartlek.*

Głównym wyróżnikiem biegaczy Dzieła Pomocy były jednakowe koszulki z hasłem „Ulica dobra do biegania, nie do mieszkania”, których wzór przygotowany został specjalnie na tę edycję biegu. Każdy z zawodników dostał także upominek od osób bezdomnych – uczestnicy grupy wsparcia „Loretanin” przygotowali własnoręcznie robione medale. Zawodnicy cieszyli się nie tylko pięknym słońcem, ale i dopingiem wolontariuszy Dzieła Pomocy św. Ojca Pio! Z transparentami: „Biegam po ulicy, śpię w domu – nie każdy ma tyle szczęścia”, „Bieg dla osób bez domu hitem półmaratonu”, „Wiosna nie kończy problemów osób bez domu” czy „Dzielni kibice sercem z dzielnymi zawodnikami” towarzyszyli maratończykom przy krakowskich Błoniach, Moście Dębickim oraz na Rynku Głównym.

Dzieło Pomocy św. Ojca Pio dziękuje wszystkim biegaczom i już teraz zaprasza do startu za rok! Za: www.kapucyni.pl



Refleksja tygodnia

„W WIĘKSZOŚCI BYLI BARDZO MŁODZI”

OPOWIEŚĆ O WOJENNEJ ŚMIERCI FRANCISZKANÓW W NYSIE

Dzień 24 marca 1945 r. zapisał się w dziejach prowincji panewnickiej jako jedna z najboleśniejszych dat jej historii. Zbliżający się koniec wojny nie oznaczał bowiem końca krwawych doświadczeń, które do samego końca zapisywały nowe karty trudnych zakonnych dziejów. Dzień ten naznaczony jest męczeństwem

kilku młodych braci bezskutecznie chroniących się przed zawieruchą wojenną w klasztorze w Nysie. Byli to czterej bracia prowincji panewnickiej: br. Rajmund Kasperczyk, br. Kazimierz Froncek, br. Dionizy Wegner i br. Ferdynand Fluder. Oprócz nich, ten sam los spotkał dwóch miejscowych braci z prowincji św. Jadwigi.

Byli nimi: gwardian klasztoru, o. Benno Sonsalla i br. Gotfryd Bochnigh. Wszyscy ponieśli śmierć z rąk sowieckich żołnierzy.

Franciszkański klasztor w Nysie, pełniący przed wojną funkcję kolegium serafickiego prowincji św. Jadwigi, po zamknięciu tegoż kolegium na samym początku wojny, ze względu na swe duże rozmiary w znacznej części był zajmowany przez wojska niemieckie, które umieściły w nim elitarną jednostkę wojskową „Sąd Polowy” oraz kompanię żołnierzy rekonwalescentów, którzy po pobycie w szpitalu polowym tutaj właśnie wracali do pełni zdrowia. Niemniej, wspólnota klasztoru bez przeszkód zajmowała swoje dawne pomieszczenia. Liczyła ona w tym czasie około 10 ojców i 15 braci. Tam też znalazło schronienie czterech braci prowincji panewnickiej, którzy zmuszeni do opuszczenia swoich klasztorów zajętych przez okupanta lub z obawy przed aresztowaniem, przedostali się na teren Rzeszy, gdzie zostali gościnnie przyjęci przez wspólnotę klasztoru w Nysie. Miejscowe władze niemieckie wiedziały, że są Polakami, ale tolerowano ich pobyt jako potrzebnych do pracy. Mieszkało tam bowiem w tym czasie także około ośmiu tzw. Zwangarbeiterów czyli przymusowych robotników, zatrudnionych z uwagi na duże gospodarstwo klasztorne, aktualnie pracujące na rzecz wojska. Wspólnota klasztorna dobrze się dogadywała z wojskiem, które nawet pomagało zakonnikom w pracach polowych. Kościół klasztorny pełnił w tym czasie funkcję kościoła garnizonowego. W ten sposób prawie do samego końca wojny klasztor nyski pozostawał bezpiecznym azylem dla braci.

Sytuacja zaczęła się zmieniać na początku 1945 r. Choć armia czerwona (I front ukraiński gen. Iwana Koniewa) przypuściła atak w kierunku Nysy już w styczniu 1945 r. to jednak 29 stycznia został on na pewien czas odparty. Według kronikarza tych zdarzeń Jana Szwarca, świeckiego pracownika klasztoru, powodem było zdobycie przez Sowietów dworskiej gorzelnicy przy pałacu Schaffgotschów w pobliskich Kopicach, co na pewien czas osłabiło zdolność bojową krasnoarmiejców. Okoliczność tę wykorzystali Niemcy do kontrataku. Zwycięski szturm Nysy rozpoczął się więc dopiero 17 marca. Wraz ze zbliżaniem się frontu, wszyscy mieszkańcy klasztoru zostali zaangażowani do robót przy umacnianiu pozycji obronnych miasta. Niektórzy jednak, w obliczu zbliżającej się armii czerwonej zdecydowali się wydostać poza Nysę. Do tego samego namawiali też braci sami żołnierze niemieccy. Pozostali jednak zakonnicy, którzy dali wiarę innym pogłoskom o przyjaznym stosunku Sowietów do ludności, zdecydowali się pozostać w klasztorze. Taki pogląd wyrażał między innymi sam gwardian klasztoru o. Benno Sonsalla. Wyraźnie też dał do zrozumienia pozostałym braciom, że nie opuści klasztoru ze względu na wielu starych i zniedołężniałych ludzi, którzy w międzyczasie ukryli się w obszernej piwnicy klasztornej i nie byli w stanie uciekać. Także inni bracia, którzy nie podzielali ideologii nazizmu, liczyli na lepszą przyszłość. Wśród miejscowego duchowieństwa krążyły bowiem pogłoski o tym, że Sowietci zachowują się wobec księży i zakonników poprawnie. Pozostali bracia przyjęli tę decyzję jako wolę Bożą.

Ostatecznie załoga niemiecka opuściła klasztor w nocy 23 marca i nazajutrz 24 marca w sobotę przed niedzielą palmową pojawili się w nim pierwsi żołnierze rosyjscy. Zastraszeni bracia obserwowali te wydarzenia z ukrycia w piwnicach klasztornych, w których spędzili wcześniej osiem dni, chroniąc się przed bombardowaniem. Tam też wcześniej urządzili prowizoryczną kaplicę. Jeszcze w ostatni wieczór przed wkroczeniem Rosjan, nie wiedząc co będzie się działo, bracia spożyli wszystkie hostie konsekrowane, a wczesnym rankiem przed samym ich wejściem zdążyli odprawić ostatnią mszę św.

Rosjanie wchodzili do klasztoru w sposób bardzo chaotyczny i niezorganizowany, i nie wiadomo było kto nimi dowodzi. W tym dniu przewijały się bowiem przez klasztor różne ich grupy wcho-

dzące i wychodzące, które na własną rękę od razu przystępowały do płądrowania i rabunku. Większość z nich zachowywała się jakby była ogarnięta furją lub wściekłym amokiem. Każda z przybywających grup od nowa rozpoczynała też rewizje pozostałych tu zakonników, każąc im każdorazowo się rozbierać. Czynność tę bracia powtarzali sześciokrotnie. Jako, że jedni z braci nosili pod habitami spodnie a inni, starozakonnym zwyczajem, tylko tzw. unterhabit i kalessony, Sowietci zaczęli podejrzewać, że ci pierwsi to ukrywający się żołnierze niemieccy, przebrani za zakonników. Już pierwsza grupa czerwonooarmistów na samym początku zrabowała braciom zegarki a także buty, jeśli były w lepszym stanie niż te, które nosili oni sami. Następnie katorycznie zażądali wódki oraz wskazania miejsca w którym ukryte są kobiety, a zwłaszcza zakonnice. Wszyscy nowo przybyli zachowywali się podobnie, a nie znajdując rzeczy ich interesujących przetrząsali cały klasztor dopytując pod groźbą śmierci, gdzie są ukryte klasztorne skarby. Tych braci, którzy próbowali stawiać jakikolwiek opór, bili i wielokrotnie grozili im rozstrzelaniem, przykładając lufę karabinu lub pistoletu do głowy. Niejednokrotnie wyładowywali swoją złość strzelając w sufit lub do innych przedmiotów, zwłaszcza do słoików z kompotami i innymi zaprawami przechowywanymi w tejże piwnicy, w czym najwidoczniej się lubowali. Niemniej byli wśród nich i tacy, którzy przyjaźnie rozmawiali, zwłaszcza kiedy zorientowali się, że są tu także Polacy z którymi mogli się łatwo porozumieć. Nie było jednak nikogo kto by dowodził całą akcją.



W końcu jedna z grup czerwonooarmistów zdecydowała, aby całą zastraszoną wspólnotę zgromadzić w pomieszczeniu piwnicznym, które służyło za tymczasową kaplicę. Tam też ustawiono braci w szeregu i rozpoczęła się dłuższa narada wojskowych, która sprawiała wrażenie jakoby sami nie bardzo wiedzieli co robić. W końcu, gdy kilku z braci wyprowadzono w niewiadomym celu, a pozostali bracia zaczęli się o nich dopytywać, jeden z bardziej przyjaźnie nastawionych Rosjan poprowadził jednego z ojców do innych pomieszczeń wskazując mu leżące tam martwe ciała zastrzelonych braci: brata Ferdynanda w kotłowni centralnego ogrzewania, a braci Rajmunda i Gotfryda na korytarzu piwnicy. Prerażeni tym pozostali bracia zaczęli sami przygotowywać się na rychłą śmierć, a jeden z ojców udzielił im absencji generalnej. Po krótkiej chwili także i ich wyprowadzono na plac przed klasztorem celem rozstrzelania. Zgłosił się nawet jeden ochotnik do wykonania tego rozkazu. Dwóch spośród braci zaprowadzono w tym celu do kościoła i postawiono na najwyższym stopniu ołtarza św. Antoniego gdzie miała się odbyć egzekucja lecz w chwili kiedy już celowano w ich głowy, z niewiadomych powodów nagle akcja została odwołana. Podobna sytuacja rozegrała się jeszcze raz w kotłowni centralnego ogrzewania.

W końcu ktoś poinformował braci, że wojsko opuszcza klasztor. W rzeczywistości żołnierze pozostali w nim nadal, ale najwidoczniej pojawił się jakiś dowódca, który ukrócił ich samowolę. Rosjanie zaczęli też bardziej przyjaźnie rozmawiać z braci, a jedni i drudzy oswajając się ze sobą. W tej sytuacji, nazajutrz w niedzielę

palmową bracia poprosili by móc pochować zabitych braci. Wszystkich trzech pochowali w jednej mogile na cmentarzu klasztornym. Już po pochówku, oficer radziecki, który najwyraźniej już zapoznał się z sytuacją, wskazał braciom na jeszcze inne ciała, które trzeba pochować. Wtedy dopiero okazało się, że w jednym z pokoi na drugim piętrze klasztoru leży ciało brata Dionizego, jakby oparte o szafę. Ze względu na zmrok, jego pogrzeb odłożono do następnego dnia. W poniedziałek po jego pogrzebie znowu przyszedł żołnierz, który wskazał na jeszcze inne ciała leżące w tym samym pomieszczeniu, których w ciemności nie zauważono, tym bardziej, że leżały w miejscu mało widocznym. Były to ciała brata Kazimierza i samego gwardiana, ojca Benno. Tych dwóch ostatnich braci pochowano we wtorek.

Nikt z pozostałych przy życiu mieszkańców klasztoru nie był świadkiem śmierci żadnego z nich. Wszyscy zginęli w nie do końca znanych okolicznościach od kuli pistoletu. W większości byli bardzo młodzi a niektórzy, jako tercjarze, nie zdążyli nawet złożyć profesji zakonnej. Cała czwórka panewnickich braci, która bezpiecznie przeżyła tu całą wojnę zginęła w dniu na który tak bardzo czekali i z rąk tych z którymi łączyli tak wielkie nadzieje. O każdym z nich zachowała się jedynie garść informacji. Pisemne relacje z tych wydarzeń pozostawili naoczni świadkowie zdarzeń: o. Anzelm Piefke i Jan Szwarz.

Najstarszy z nich, br. Rajmund Franciszek Kasperczyk urodził się 17.09.1893 r. w Kochłowicach jako syn Franciszka i Małgorzaty Marek. Życie zakonne rozpoczął jeszcze w prowincji św. Jadwigi. Został przyjęty do III zakonu w 1914 r. a do I zakonu w 1919 r. Śluby wieczyste złożył 10.02.1923 r. Wtedy też z całą grupą braci zdecydował się na przejście do prowincji panewnickiej. Był z zawodu ogrodnikiem bardzo dobrze znającym swój zawód. Dzięki jego zapobiegliwości w kuchni nigdy nie brakowało świeżych warzyw a w kościele kwiatów na ołtarze. Przed wojną przebywał kolejno w kilku klasztorach: Chocz, Wielun, Osiecznej i Goruszkach. Był małomówny i zawsze trochę zamysłony lecz bardzo obowiązkowy. Bardzo często wspominał klasztor panewnicki za którym tęsknił. Został zapamiętany jako wytrawny gracz w skata.

Przed nadejściem frontu zdradził, że ma dziwne odczucia co do najbliższej przyszłości. Miał 52 lata. Br. Ferdynand Wacław Fluder urodził się 9.09.1912 r. w Dębnicy koło Ostrowa Wielkopolskiego z rodziców Walentego i Wiktorii Kycia. Do III zakonu został przyjęty w 1934 r. Nowicjat pierwszego zakonu rozpoczął 2.05.1938 r. w Panewnikach. Tam też złożył pierwszą profesję na ręce o. prowincjała Antoniego Galikowskiego. Przebywał też we Wronkach. Z zawodu był kucharzem i piekarzem. Był bardzo spokojny i robił wrażenie człowieka nieśmiałego. Prawie nigdy nie opuszczał klasztoru. Jeden dzień w tygodniu poświęcał na pieczenie chleba. Po kryjomu, wbrew przepisom i z narażeniem samego siebie, regularnie dokarmał tym chlebem i innym jedzeniem głodnych radzieckich więźniów. Miał 33 lata.

Br. Kazimierz Jan Froncek ur. 23.10.1912 r. w Zabrze-Zaborzu z rodziców Ignacego i Joanny Szoltysek. Do III zakonu został przyjęty w 1935 r. a nowicjat I zakonu rozpoczął 7.06.1939 r. w Panewnikach. Wojna przeszkodziła mu w dokończeniu nowicjatu i złożeniu profesji. Wcześniej przebywał w Wieluniu. Był kościelnym. Jako człowiek bardzo niski i szczupły odznaczał się wyjątkową zwinnością. Cały dzień kręcił się przy kościele i jego zaplecze dbając o jego porządek i o funkcjonowanie zakrystii. Emanował dużym spokojem. Miał 32 lata.

Br. Dionizy Feliks Wegner ur. 30.10.1913 r. w Michorzewie koło Nowego Tomyśla jako syn Michała i Katarzyny Lewandowskiej. Do III zakonu został przyjęty w 1936 r. a nowicjat I zakonu rozpoczął 6.07.1939 r. w Panewnikach. Wojna przerwała mu dalszą formację. Wcześniej przebywał w Turzach i w Rybniku. Pracował przy gospodarstwie w którym chętniej przebywał niż w klasztorze. Miał tam też swój pokój czego wymagało doglądanie dobytku. Był typem gospodarza. Otwarcie wyrażał swoje przekonanie, że wraz z frontem radzieckim nadchodzi upragniona wolność. Mawiał też, że po wojnie zostanie burmistrzem Nysy. Miał 31 lat.

W 2008 r. Rada Miejska w Nysie imionami zamordowanych braci nazwała poszczególne ulice swego miasta aby trwała pamięć o ich ofierze. o. *Ezdrasz Biesok OFMz*: www.prowincja.panewniki.pl

Wiadomości z zagranicy

115 NOWYCH HISZPAŃSKICH MĘCZENNIKÓW

W andaluzyjskim mieście Almería na południu Hiszpanii wyniesionych zostało do chwały ołtarzy kolejnych 115 męczenników XX wieku. Chodzi o 95 kapłanów i 20 świeckich, którzy ponieśli śmierć podczas prześladowań w latach 30. zeszłego stulecia. Na uroczystości beatyfikacyjne, które odbyły się w Pałacu Wystaw i Kongresów w Aguadulce, przybyło ok. 5 tys. pielgrzymów, w tym rodziny męczenników za wiarę oraz osoby, które poznały ich jeszcze za życia. Nowi błogosławieni, ks. José Álvarez-Benavides i 114 towarzyszy, zginęli podczas prześladowania religijnego, jakie miało miejsce w okresie hiszpańskiej wojny domowej (1936-1939). Zwraca uwagę szczególne okrucieństwo oprawców.

W grupie męczenników są dwie kobiety: Carmen Godoy Calvache i Emilia Fernández Rodríguez. Ich "heroiczne męczeń-

stwo porusza do głębi", podkreślił miejscowy ordynariusz bp Adolfo González Montes. 23-letnia Emilia była Cyganką. Rodzice ochrztili ją tuż po urodzeniu. Była w ciąży, kiedy została aresztowana i osadzona w więzieniu. Jedną z więźniarek nauczyła ją odmawiać różaniec, który od tej pory stale jej towarzyszył. Kiedy bezlitosna dyrektorka więzienia zmuszała ją do zdradzenia imienia "katechetki" obiecując lepsze warunki,



Emilia odmówiła. Umieszczono ją wówczas w izolacji, gdzie bez pomocy lekarza urodziła córeczkę i kilka dni później zmarła w samotności. Współwięźniarki ochrzciły dziewczynkę, którą jednak władze zabrały i do dzisiaj nie wiadomo, co się z nią stało. 23-letnia Emilia jest pierwszą na świecie Cyganką, która została beatyfikowana. Z tej okazji na uroczystości przybyło wielu Cyganów z kraju i z zagranicy.

Beatyfikacji męczenników przewodniczył w imieniu Papieża prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Kard. Angelo Amato przypomniał, że w tragicznym okresie lat 1936-1938 oddali oni życie za wyznawanie Chrystusa.

„W owych latach w Hiszpanii rozpętało się przeciw Kościołowi, jego duchownym i wiernym wielkie prześladowanie, które kosztowało życie tysięcy ludzi: męczennicy i

kobiet, świeckich i osób konsekrowanych, zabitych tylko dlatego, że byli katolikami. Wszystkie diecezje dały swój męczeński wkład. Dziś Papież Franciszek wynosi do chwały ołtarzy 115 męczenników z Almerii, zabitych z nienawiści do wiary. Wspominamy ich, bo spoczywa na nas obowiązek pamięci, aby nie strwonić tego

niezrównanego dziedzictwa posłuszeństwa Bogu życia i Jego słowu miłości. Wspominamy ich, gdyż pragniemy powrócić, że chrześcijaństwo jest religią miłości i życia, a przeciwstawia się wszelkim formom przemocy i nadużyć władzy. Dziś jesteśmy wdzięczni nowym błogosławionym za ich świadectwo wierności

Chrystusowi i koherencji z obietnicami chrześcijańskimi. Podziwiamy ich i czcimy jako dających przykład przebaczenia oraz inspirację dobra" – powiedział kard. Amato. *M. Raczkiewicz CSSR, Madryt; ak/ rv*

Za: **Radio watykańskie**

ABP HOSER UDAJE SIĘ DO MEDJUGORIE

Moja misja w Medjugorje ma na celu dokładniejsze poznanie tamtejszej sytuacji duszpasterskiej, a zwłaszcza potrzeb wiernych, którzy tam pielgrzymują, i w oparciu o to zasugerowanie ewentualnych inicjatyw duszpasterskich na przyszłość – powiedział KAI abp Henryk Hoser.



A oto wypowiedź abp. Hosera:

– Stało się tak, że Medjugorje okazuje się miejscem charyzmatycznym, do którego ludzie odbywają prywatne pielgrzymki. Do

sanktuarium rocznie przyjeżdża około dwóch, dwóch i pół miliona pielgrzymów z całego świata. Fakt, iż Medjugorje jest tak licznie nawiedzane i że ludzie tam doznają niewątpliwego pożytku duchowego jest czymś, czego nie da się pominąć ani przemilczeć.

Z drugiej strony Stolica Apostolska do dziś nie wydała osądu co do autentyczności tych objawień, które dotyczyły sześciorga młodych ludzi. Problem polega na tym, że niektórzy z nich utrzymują, że mają te objawienia do dziś – codziennie, co tydzień lub co miesiąc. Ktoś doliczył się już 42 tys. tego typu objawień.

Misja, która została mi powierzona ma charakter pomocniczy wobec tego, co badała komisja doktrynalna pod przewodnictwem kard. Camillo Ruiniego. Jak podkreślono w komunikacie watykańskiego Sekretariatu Stanu, moja misja ma na celu „dokładniejsze poznanie tamtejszej sytuacji duszpasterskiej, a zwłaszcza potrzeb wiernych, którzy tam pielgrzymują, i w oparciu o to zasugerowanie ewentualnych inicjatyw duszpasterskich na przyszłość. Będzie mieć więc ona charakter wyłącznie duszpasterski”. Chodzi więc o to, by dla dobra pielgrzymów usprawnić troskę o wiernych, a także o to, by lepiej koordynować lokalne działania duszpasterskie. Na podstawie mojego pobytu, który rozpoczynam w przyszłym tygodniu, opracuję specjalny raport dla Stolicy Apostolskiej.

Za: www.deon.pl

RELIKWIE MĘCZENNIKÓW Z PARIACOTO W NIEMCZECH

W połowie marca 2017 r. relikwie błogosławionych misjonarzy-męczenników: Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka trafiły do klasztorów i kościołów w Niemczech, prowadzonych przez polskich franciszkanów. Uroczyste przekazanie je przełożony krakowskiej prowincji franciszkanów o. Marian Gołąb.

Wraz z relikwiami wierni otrzymali życiorysy męczenników i modlitwy papieża Franciszka o pokój na świecie i zachowanie od terroryzmu w języku niemieckim.



Podczas uroczystych obrzędów prowincjał przypomniął historyczną wizytę Ojca Świętego w Bazylice Franciszkanów w Krakowie w zeszłym roku i rozpoczęcie tam krucjaty różańcowej. Zachęcił zebranych do powierzania się opiece Błogosławionych.

„Wzmocnieni przykładem błogosławionych męczenników z Peru, Zbigniewa i Michała, których czyniliście odważnymi świadkami Ewangelii aż do przelania krwi, zwracamy się do Ciebie z wielką ufnością o dar pokoju i oddalenie od nas plagi terroryzmu” – modlili się wspólnie zgromadzeni we franciszkańskich świątyniach na terenie Niemiec.

Relikwie polskich męczenników z Peru od teraz są już w Neustadt / WN, Bogenbergu, Blieskastel i Ludwigshafen-Oggersheim. Za: www.franciszkanie.pl

DOMINIKAŃSKIE „RATIO STUDIORUM” LIST GENERAŁA ZAKONU O. BRUNO CADORE

Chcemy wesprzeć kaznodziejów w ich powołaniu do uczenia się, jak stawać się sługami Prawdy w świecie – pisze generał Zakonu Kaznodziejskiego.

Drodzy Bracia!

Studiować, głosić i zakładać klasztory! Świeżo po świętowaniu Jubileuszu zatwierdzenia naszego Zakonu, gdy na nowo radujemy się z bycia posłanymi na głoszenie Ewangelii, możemy promulgować nasze nowe Ratio Studiorum Generalis.

Jesteśmy posłani – jako uczniowie i poszukiwacze Boga – by głosić Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym, które jest bliskie.

Jesteśmy uczniami, którzy budują swoje życie na słuchaniu Słowa, na znajdowaniu radości w cudownej tajemnicy Boga, który słucha swego ludu, wreszcie na zwróceniu się do Niego, by w pełni objawiła się i wypełniła Jego obietnica przymierza. Jesteśmy uczniami, którzy dzień po dniu, opierając się na kontemplatywnym studiowaniu Słowa i tradycji Kościoła, niestrudzenie chcą rozpoznawać znaki czasów, począwszy od przyjaźni ofiarowanej im przez Tego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Będąc uczniami w Jego szkole, jesteśmy jednocześnie poszukiwaczami Boga, którzy wychodzą na spotkanie wszystkich, którzy szukają prawdy, podejmują z nimi dialog i studiują wraz z nimi, tak jak pierwsi bracia wysłani przez Dominika na uniwersytety. „Nasz umysł ma być otwarty zarówno na Ducha Bożego, jak i serca ludzi, do których zwracamy się ze słowem, a światło, miłość oraz moc Ducha Pocieszyciela będą stawać się jego udziałem. Trzeba zatem, by bracia umieli rozpoznawać działanie Ducha Świętego wśród ludu Bożego i dostrzegać skarby ukryte w różnych formach ludzkiej kultury. Przez to ujawnia się w pełniejszy sposób natura samego człowieka oraz stają otworem nowe drogi ku prawdzie” (KKZ 99, II).

Tak, nasz Zakon mógł zostać stworzony dla studiowania, ponieważ jest w pełni przeznaczony do głoszenia Słowa Bożego (por. Konstytucja podstawowa, III).

Niniejsze Ratio, którego oryginalny i zatwierdzony tekst sporządzono w języku angielskim, zastępuje dotychczas obowiązujący dokument, zatwierdzony przez brata Timothy'ego Radcliffe'a w roku 1993. Jest ono owocem intensywnego dialogu w obrębie całego Zakonu. Chciałbym wyrazić moją głęboką wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania. Chcąc wesprzeć kaznodziejów w ich powołaniu do uczenia się, jak stawać się sługami tajemnicy Prawdy w świecie, nowe Ratio stawia w samym sercu studiowania słowo Boga.

Opierając się na długiej i wspaniałej tradycji studiowania w naszym Zakonie, począwszy od wielkich mistrzów: Alberta i Tomasza, aż po nam współczesnych, Ratio proponuje metodę, która wskazuje zarówno na wymagania kontemplatywnego studium, jak i na to, w jaki sposób studium jest kluczowe dla pełnej realizacji powołania do bycia kaznodzieją. Dokument

formuluje pewne podstawowe zasady wspólne dla wszystkich, podkreślając jednocześnie, że każda prowincja powinna przełożyć je na swój własny kontekst kulturowy i dostosować je do specyfiki powołań braci kleryków i braci kooperatorów, związanych w tej samej dynamice posługiwania ewangelizacji.



Dzięki temu dialog, zapoczątkowany podczas opracowywania niniejszego Ratio, będzie mógł trwać, uwzględniając zarówno międzykulturową rzeczywistość naszego Zakonu, jak i komplementarność powołań w obrębie Zakonu, zawsze mając za cel stworzenie silniejszej «kultury studiowania», która podtrzymuje projekt kaznodziejski. Kultury, która jest z jednej strony zakorzeniona w wierności tradycji Kościoła, a jednocześnie daje odwagę spotkania i dialogu ze współczesnymi formami wiedzy, odkrywając, w jaki sposób – we współczesnych kontekstach – umieścić głoszenie Ewangelii w przyjaźni braterstwa. Studiować, głosić i zakładać klasztory. Promulgując niniejsze Ratio Studiorum, raz jeszcze chcę wyrazić nadzieję, że pomoże ono każdemu z nas i wszystkim naszym wspólnotom w pogłębieniu i wyrażeniu radości z bycia głosicielami w kontemplacyjnym studiowaniu Prawdy.

*br. Bruno Cadoré
generał Zakonu
7 marca 2017 r.*

Tłumaczenie z języka angielskiego: Piotr Andrzej Górski.

Za: www.dominikanie.pl

PRZEŁOŻENI BRACI MNIEJSZYCH NA SPOTKANIU W BRUKSELI

W dniach 21-23 marca w klasztorze braci mniejszych w Brukseli obradowała Rada Stała franciszkańskich prowincjałów Europy (UFME). W skład rady wchodził prezes konferencji językowych Zakonu, którzy reprezentują pięć tysięcy zakonników w brązowych habitach z kontynentu europejskiego. Polskę oraz kraje słowiańskie reprezentował o. Alan T. Brzyski OFM, minister prowincjalny z Wrocławia.

W trakcie obrad pochyłono się nad nagłym tematem obecności uchodźców i emigrantów w dzisiejszej Europie oraz zadań i wyzwań, które rodzą się wobec braci mniejszych w tym kontekście. Postanowiono, iż temat ten będzie szerzej poruszany podczas jesiennego zgromadzenia wszystkich prowincjałów europej-

skich, które zaplanowane jest na październik w Barcelonie. Uczestnicy spotkania dotknęli także tematu franciszkańskiego duszpasterstwa młodzieży w poszczególnych krajach Europy oraz współpracy z III Zakonem Franciszkańskim na arenie międzynarodowej.



Podczas spotkania prowincjałowie wzięli udział w obradach Komisji Kultury w Parlamencie Europejskim, z którą współpracuje UFME oraz spotkali się z włoską posłanką PE Silvią Costa, odpowiedzialną

za działania tej komisji. W dyskusji podjęto temat powstającej inicjatywy, mającej na celu wytyczenie europejskiego szlaku myśli franciszkańskiej, która rozszerzała się wraz z rozwojem poszczególnych uniwersytetów w Europie (wśród nich mowa była także o Uniwersytecie Jagiellońskim).

Poza czasem obrad z uczestnikami konferencji spotkał się nuncjusz apostolski w Belgii abp Augustine Kasujja, który, podczas sprawowanej Eucharystii, podkreślił znaczenie odpowiedzialności w realizacji misji życia konsekrowanego we współczesnym świecie. 22.03 prowincjałowie wzięli udział w ekumenicznym nabożeństwie, sprawowanym w archikatedrze brukselskiej, które ofiarowane było w intencji ofiar ubiegłorocznego zamachu terrorystycznego w Brukseli.

Za: www.franciszkanie.com

NA ALFONSIANUM SEMINARIUM O „AMORIS LETITIA”

Akademia Alfonsjańska w Rzymie prowadzi w dniach 9 do 28 marca 2017 r. seminarium naukowe nt. recepcji adhortacji apostołskiej „Amoris letitia” pod kierunkiem profesorów: Giovanni Del Missier i Antonio Fidalgo.

W czasie tego międzynarodowego i międzykulturowego seminarium wykłady prezentują także: o. prof. Vimal Tirimanna CSsR (t. moralna szczegółowa, Sri Lanka), ks. prof. Giovanni Del Missier (bioetyka, Włochy), o. prof. Sabatino Majorano CSsR i o. prof. Antonio Donato CSsR (t. moralna fundamentalna, Włochy), o. prof. Narciso Cappelletto CSsR (antropologia filozoficzna i etyka, Argentyna), o. prof. Mario Boies CSsR (psychologia moralna, Kanada), o. prof. Antonio Fidalgo CSsR (antropologia teologiczna, Argentyna), o. prof. Nestor Basunga CSsR (t. moralna szczegółowa, Kongo).

W seminarium bierze udział 58 studentów akademii, z czego 14 z kursu doktoranckiego, pozostali zaś z pierwszego i drugiego roku studiów licencjackich.

Prace seminarium zostaną opublikowane w osobnej publikacji i Akademia Alfonsjańska ma nadzieję, że będą pobudzały do refleksji i pracy duszpasterskiej odnośnie rodziny, małżeństwa, różnych współczesnych wyzwań bez utraty „nadziei z powodu

naszych ograniczeń lub rezygnacji z dążenia do pełni miłości i jedności, które zostały nam obiecane” (AL, 325).



Uczelnia jest wyższym instytutem teologii moralnej prowadzonym przez Zgromadzenie Redemptorystów i afiliowanym do Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego. Od 2013 r. jej prezesem jest polski redemptorysta, o. prof. Andrzej Wodka CSsR.

Za: www.redemptor.pl

MISYJNY KONCERT DZIECI Z RŚA DLA PARY PREZYDENCKIEJ

Uczniowie African Music School, pierwszej szkoły muzycznej w Republice Środkowej Afryki, stworzonej przez polskiego misjonarza br. Benedykta Pączkę, chcą przygotować koncert dla polskiej pary prezydenckiej. Wielkanocny występ byłby transmitowany z Bouar – afrykańskiej miejscowości, w której działa muzyczna placówka.

Dostaliśmy piękne pismo od Pierwszej Damy RP, która obejmuje nas swoim wsparciem i napisała, że to dzieło polskich misjonarzy i nauczycieli jest jej bliskie. Dla nas to ważne i symboliczne, bo tym projektem Polacy zapisują się w historii tego kraju – zarówno ci, którzy na miejscu współtworzą szkołę muzyczną, jak też darczyńcy, którzy wspierają ją z Polski. Dlatego dzieci w podziękowaniu dla Polaków, na ręce pary prezydenckiej chcą złożyć swoje muzyczne podziękowania – mówi w rozmowie z KAI Piotr Gajda, koordynator projektu. Jak wyjaśnia, rozpoczęły się już starania o to, aby

transmisja wielkanocnego koncertu dla pary prezydenckiej mogła zostać zrealizowana.



Zainaugurowana 5 miesięcy temu szkoła muzyczna, to pierwsza tego typu placówka w Republice Środkowej Afryki. Pomyślną rolę w projekcie jest br. Benedykt Pączka, kapucyn, który od 2013 r. posługuje jako misjonarz w RŚA. W utworzonej przez niego placówce muzycznej uczy się obecnie 53 uczniów w wieku od 6 do 13 lat. Ich nauczyciele, to miejscowi muzycy, oraz Anna Mara – polska kompozytorka, dyrygentka i multiinstrumentalistka, która

przyjechała z Polski do Bouar na 5 miesięcy. Oprócz zajęć umuzykalniających, placówka oferuje podopiecznym wsparcie duchowe w ogarniętym wojną domową regionie RŚA.

Roczny koszt utrzymania placówki, to ponad 530 tys. zł. Z myślą o pozyskaniu finansów na jej funkcjonowanie, br. Pączka wspólnie z kompozytorem Marcinem Gumielem przygotował projekt „Symfonii afrykańskiej”. Zachęca on do wpłacania datków na funkcjonowanie szkoły poprzez zakup wirtualnych nut, które odsłaniają kolejne takty symfonii, skomponowanej przez Marcina Gumielem na potrzeby afrykańskiej placówki muzycznej. Szczegóły projektu można znaleźć na stronie internetowej tamtamitu.eu Oprócz Pierwszej Damy RP, projekt wspierają także Robert „Litza” Friedrich i Dorota Miśkiewicz.

Za: www.deon.pl

Witryna Tygodnia

„WSTAŃ” OD 30 LAT POMAGA CHORYM

Rozmowa z ks. Leszkiem Poleszakiem, rektorem Wyższego Seminarium Misyjnego Księży Sercanów oraz redaktorem naczelnym „Wstań” o piśmie, które wymyślili alumni

– Co sprawia, że czasopismo „Wstań” wyróżnia się na rynku prasy skierowanej do ludzi chorych i cierpiących?

– W tym roku mija 30 lat istnienia tego dwumiesięcznika. Jego powstanie wiąże się ściśle z bezpośrednimi kontaktami kleryków z Wyższego Seminarium Misyjnego Księży Sercanów w Stadnikach z chorymi. Właściwie od pierwszych lat istnienia seminarium, klerycy mieli styczność z wieloma ludźmi chorymi, których odwiedzali w domach lub w szpitalu w Myślenicach. Ponieważ jednak program studiów seminaryjnych nie pozwalał na zbyt częste kontakty osobiste, wśród alumnów zrodziła się myśl, by docierać do ludzi cierpiących także za pomocą słowa drukowanego.

– Można więc powiedzieć, że idea powstania pisma zrodziła się z potrzeby serca?

– Na pewno tak. W naszym seminarium zawsze istniała grupa charytatywna kleryków, którzy animowali pozostałych do szczególnej wrażliwości na potrzeby osób starszych i chorych. Odwiedziny, wspólnie przeżywana Eucharystia w szpitalu, rozmowy, czy zwyczajne bycie razem, były wyrazem nie tylko troski o potrzebujących, ale także wzajemną wymianą darów duchowych. Przebywanie razem z pewnością przyczyniało się do wzajemnego ubogacania, klerykom zaś pozwalało otwierać się na potrzeby drugiego człowieka, aby w ten sposób naśladować przykład samego Jezusa Chrystusa.

– Debiut pisma nie był zapewne łatwy...

– Chociaż gorliwości klerykom nie brakowało, początki pisma rzeczywiście były trudne. Wynikało to z wielu przyczyn. Pierwszą była ogólna sytuacja Kościoła w Polsce. W 1987 r., kiedy ukazał się pierwszy numer pisma, Kościół nie mógł jeszcze prowadzić swobodnej działalności wydawniczej. Każda publikacja wymagała uzyskania zezwolenia na druk i była poddawana cenzurze.



Stanowiło to konkretną trudność, zwłaszcza, że także same odwiedziny kleryków w szpitalu nie mogły mieć jeszcze charakteru duszpasterskiego, a były traktowane jako odwiedziny prywatne. Niemniej, dzięki temu, że seminarium posiadało kopiarkę, udało się przygotować pierwsze – bardzo skromne jeszcze – numery Listu do chorych, który od 1989 roku otrzymał już stały tytuł „Wstań”.

– Co sprawia, że „Wstań” cieszy się życzliwością ludzi chorych i jest chętnie czytane?

– Pierwszym powodem niesłabnącej popularności pisma wśród ludzi starszych i chorych jest niewątpliwie fakt, że od początku jego istnienia przykładano ogromną wagę, by było ono wynikiem współpracy z ludźmi, którzy są jego adresatami. Można powiedzieć, że to ich problemy i ich twórczość stanowi najcenniejszą i najpiękniejszą – bo bardzo realną i ludzką część naszego pisma. Poruszane zagadnienia, nawiązujące do tematyki choroby i cierpienia, ale także tematy dotyczące modlitwy czy misji, w które nasi czytelnicy chętnie się włączają, wraz z samą szatą graficzną dostosowaną do odbiorców, czynią naszepismo przystępnym i na pewno także atrakcyjnym. Za tę współpracę, ale także za różne podpowiedzi i zaangażowanie, jesteśmy naszym czytelnikom bardzo wdzięczni.

– W jaki sposób można stać się czytelnikiem „Wstań”?

– Nasz dwumiesięcznik jest dostępny w prenumeracie, którą można zamówić na stronie internetowej: www.wstan.net albo kontaktując się listownie lub telefonicznie z Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Sercanów w Stadnikach. Trzeba także powiedzieć, że dużą zasługę w promowaniu „Wstań” mają księża pracujący w różnych parafiach rozsianych po całej Polsce. Przy okazji pierwszopiątkowych odwiedzin u chorych, pozostawiają oni nasze pismo, które wielu osobom – jak to możemy przeczytać w niejednym świadectwie – pomaga wzmocnić się duchowo i lepiej przeżywać czas choroby czy cierpienia. Mamy świadomość, że po tylu latach współpracy, zarówno ci, którzy tworzą pismo, jak też jego czytelnicy, budują pewien rodzaj wspólnoty duchowej, co dla nas jest z jednej strony wielką satysfakcją, ale i zarazem dużym zobowiązaniem.©©

Rozmawiał Andrzej Domagalski, Dziennik Polski. Tygodnik Myślenicki, 25-26 marca 2017, s. B2
Za: www.sercanie.pl

WSPÓLNE INICJATYWY EKONOMICZNE ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE

CZAS WIELKIEGO POSTU – PRZED ŚWIĘTAMI

*Oszczędzamy finanse wspólnoty – kupując taniej
Pomagamy Siostrzom Klauzurowym – jałmużna wielkopostna*

KAWA, EKSPRESY DO KAWY – MARVEN VENDING



Już w pełni działa nasz sklep z kawą zakonną. Może warto na święta zamówić dobrą kawę – w pięciu rodzajach: Polecam zestaw degustacyjny. Można we wspólnocie zakonnej: skosztować, ocenić, wybrać i ... kupować to co się lubi.

Zestaw degustacyjny: 5 rodzajów kawy po 2 kg = 10 kg

Cena wraz z kosztem przesyłki: 399 zł brutto za zestaw

Każdy zakonnik, każda wspólnota może zamówić kawę dla siebie, na prezent, dla wspólnoty. Wystarczy odwiedzić stronę internetową: www.kawa-zakonna.pl

Zakupów dokonujemy jak w każdym sklepie internetowym, a z każdego zakupionego kilograma kawy 1 zł otrzymują Siostry Klauzurowe.

ARTYKUŁY BIUROWE – LYRECO



Dobrze rozwija się współpraca z firmą LYRECO, która zaopatruje nasze domy zakonne, parafie w materiały biurowe i inne produkty. Owocem współpracy jest zwiększenie upustu do 30% na wszystkie produkty z oferty firmy – 7 500 produktów.

Szczególnie polecam:

Papier biały, A4 – 8,95 zł brutto za ryżę

Segregator A4, 75 mm – 3,99 zł brutto za sztukę

Koperty listowe C6, białe – 1,99 zł brutto za 50 kopert

Szczegóły oferty pod adresem: <https://asp.zone-secure.net/v2/index.jsp?id=2983/3866/68641&lng=pl>

Aby korzystać w pełni z oferty, potrzebna jest wcześniejsza rejestracja podmiotu zakonnego. Wystarczy zgłosić chęć dokonywania zakupów: kwpzm@lyreco.com lub ekonom.konsulty@op.pl

CHEMIA GOSPODARCZA – LIBELLA



Dla podmiotów zakonnych została przygotowana specjalna oferta chemii gospodarczej z dostawą bezpośrednio od producenta – firma Libella.

Opierając się na bardzo dobrych referencjach kilkunastu podmiotów kościelnych dokonujących w tej firmie zakupów polecam ich produkty – do zrobienia świątecznych porządków:

Bil Black - płyn do prania tkanin ciemnych i czarnych – 1000 ml = 4,71 zł, 5 l = 22 zł brutto

Bil Color - płyn do prania tkanin kolorowych – 1000 ml = 4,71 zł, 5 l = 22 zł brutto

WC Sapsed płyn do toalet – 525 g = 3,50 zł, 5 kg = 26,80 zł brutto

WC Sapsed żel do toalet – 750 g = 4,50 zł brutto

Samlux do mycia podłóg – 750 g = 3,32 zł, 5 l = 21,50 zł brutto

Aby korzystać w pełni z oferty, potrzebne jest zgłoszenie, pod adresem: ekonom.konsulty@op.pl

POLECAM RÓWNIEŻ

- ✓ Zakup paliwa na stacjach ORLEN i BLISKA z upustem 12 groszy na każdym litrze
- ✓ Abonament w sieci ORANGE za 9 zł netto miesięcznie na:
 - nielimitowane rozmowy do wszystkich sieci komórkowych i na telefony stacjonarne w kraju
 - nielimitowane sms, mms do wszystkich sieci komórkowych w kraju
 - 5 GB internetu w telefonie
 - roaming w UE w cenie 0,01 zł za minutę rozmowy odbieranej
- ✓ Szczegóły wspólnych działań – wystarczy napisać pod adres: ekonom.konsulty@op.pl
Odpowiem na każde pytanie, przyjmę uwagi i spostrzeżenia, prześlę ofertę – proszę pisać.

Ks. Piotr Cieplak MS
Ekonom Konsulty

Odeszli do Pana

ŚP. O. STANISŁAW ZAREMBA SSCC (1936-2017)

19 marca 2017 roku, w Polanicy Zdroju w Klasztorze Chrystusa Króla, zmarł nasz Współbrat, O. Stanisław Zaremba SSCC, zakonnik i kapłan ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi.

Urodził się 3. stycznia 1936 roku w Nowej Wronie. Pierwsze śluby zakonne złożył 26. września 1956 roku w Polanicy-Zdroju. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk Ks. Bp. Pawła Latuska 29. czerwca 1963 roku w Kościele OO. Jezuitów w Kłodzku. Swoje zakonne i kapłańskie powołanie realizował w Polanicy-Zdroju – Klasztor Chrystusa Króla (1963), Gdyni (1973).



Po wyjeździe z Polski pracował najpierw we Francji (1974), a następnie podjął działalność misyjną w Zairze (1978). Wraciwszy do Europy pracował w Bawarii (1983), Tyrolu (1997), a później w Polsce: w Gorzanowie (1998), Polanicy-Zdroju – Klasztor Chrystusa Króla (1999). Zmarł 19 marca 2017 roku, w Domu Macierzystym, w Uroczystość Św. Józefa, głównego Patrona Zgromadzenia. Msza św. pogrzebowa miała miejsce 23. marca 2017 roku w kościele w Starym Wielisławiu.

Został pochowany na zakonnym cmentarzu. *O. Piotr Budrewicz SSCC*

Życie Zakonne

SERWIS INFORMACYJNY KONFERENCJI WYŻSZYCH PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE

SZUKAJ ...